

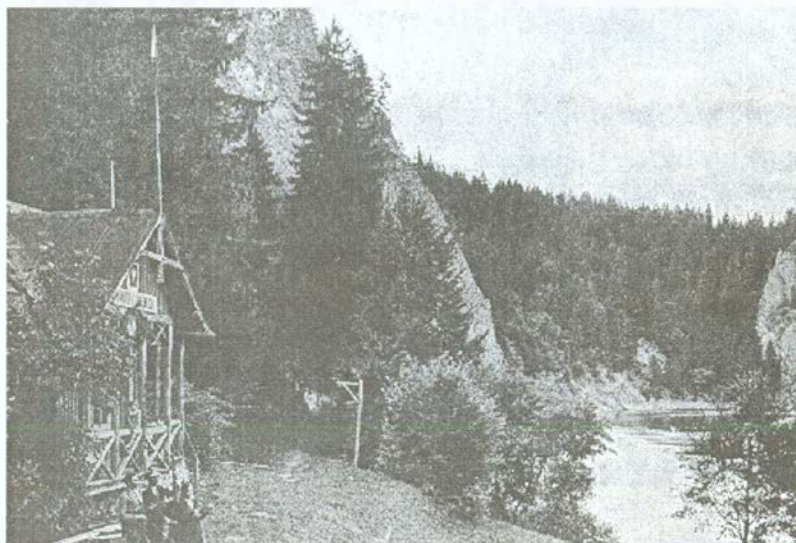


## TROCZĘ HISTORII NA PRZYPADAJĄCE W 1996 r. 90 - LECIE ODDZIAŁU PTTK „BESKID” W NOWYM SĄCZU

W poprzednim numerze pisałam o ważnym elemencie zagospodarowania terenu - o szlakach. Nie mniej jednak ważnym były zawsze schrony i schroniska. Działacze Oddziału PTT „Beskid” od pierw-

szych chwil doceniali wagę tego zagadnienia, lecz początkowo rozwijający się i biedniutki Oddział, nie był w stanie porywać się na żadne przedsięwzięcia w tym kierunku.

To też z wdzięcznością przyjęli propozycję hr Potockiego korzystania przez turystów z jego domku myśliwskiego postawionego na szczycie Radziejowej. Jak zanotowano w księdze protokołów z 24 lutego 1907 r. „przybyłych uczestników wycieczki przyjął nader gościnnie w swoim schronisku na szczycie gór hr Dominik Potocki, właściciel rytrzańskich lasów i okazał wiele życzliwości dla Towarzystwa, pozwalając członkom jego korzystanie z tego schroniska, dając pozwolenie odbywania wycieczek po swoich lasach i wydając leśniczym i służbie lasowej polecenie pomocy i wyjaśnień dla wycieczkujących”.



*Pieniny: Altana Sienkiewicza  
Fot. Archiwum*

(c.d. na s. 5)

**9 - 11.06.1995** - Yacht Club brał udział w Międzynarodowych Regatach o mistrzostwo Krakowa - osób 7. I miejsce w kl. OK - Dinghy - Tomasz Cebula, II miejsce w kl. Cadet - Parużnik, Białoń.

**24 - 25.06.1995** - Yacht Club brał udział w Mistrzostwach Makroregionu Południowego - os. 7. I miejsce w kl. OK - Dinghy - Tomasz Cebula, II w kl. Cadet - Parużnik, Białoń.

**24.06.1995** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Lubań - os. 7.

**25.06.1995** - Komisja Turysty-

**8.07.1995** - Komisja Pracy PTTK w os. Miesz. zorganizowała przechadzkę na trasie Tabaszowa - Rożnów - os. 24.

**9.07.1995** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę w sło-

## KRONIKA

wackie Tatry Zach. - na Otar-gańce dla wprawnych, w do-linę Raczkową dla słabszych - os. 52.

**9.07.1995** - Komisja Turyst. Górskiej zorganizowała wy-cieczkę w „Sądeckie Biesz-czady” - os. 9.

kową dla słabszych z prze-jściem przez przełęcz pod Kopą dla wprawnych - os. 51.  
**20.07 - 10.08.95** - Koło Prze-wodników zorganizowało wy-cieczkę do Grecji - 45 os.

**24 - 30.07.95** - Komisja Opieki nad Zabytkami zorganizowała wy-cieczkę na trasie Wrocław - Wałbrzych - Kłodzko - Nysa - Książ - Paczków - os. 10.

**14 - 27.08.95** - Koło Przewod-ników zorganizowało wy-cieczkę do Grecji - os. 90.

**30.07.1995** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Słowackiego Raju - os. 42.

**30.07.1995** - Komisja Turyst. Górskiej zorganizowała wy-cieczkę dla wprawnych na Giewont, dla słabszych ścieżką nad Reglami - os. 49.

**5.08.1995** - Yacht Club brał udział w regatach o puchar PONAR Tarnów w Gródku n/Dunajcem. I miejsce w kl. Optymist - Winiewicz Dariusz, I miejsce w kl. Omega - Pa-rużnik Wojciech, I miejsce w klasie OK -Dinghy - Cebula Tomasz.

**6.08.1995** - Koło Grodzkie zor-ganizowało wycieczkę w Sło-wackie Tatry Zach. - na Bystrą dla wprawnych, w dolinę Jam-nicką dla słabszych - os. 51.

**13.08.1995** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Czerwoną Ławkę dla wpraw-nych, do 5-ciu Stawów Spis-kich dla słabszych - os. 54.

**20.08.1995** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Rysy od str. słowackiej dla

(c.d. na s. 3)



*Wędrówka z Kołem Grodzkim w okolicach Suchego Gronia*

ki Górskiej zorganizowała wy-cieczkę do Bartkowej - os.8.

**26.06 - 9.07.95** - Yacht Club zorganizował obóz żeglarski w Ośrodku w Znamirowicach - os. 25.

**30.06. - 11.07.95** - Koło Prze-wodników zorganizowało wy-cieczkę w Dolomity - os. 55.

**2.07.1995** - Koło Grodzkie zor-ganizowało wycieczkę na Sło-wację w dolinę Hlińską - os. 50.

**16.07.95** - Koło Grodzkie zor-ganizowało wycieczkę w sło-wackie Tatry Zach. - na Rohacze dla wprawnych, w Zuberską Dolinę dla słab-szych - os. 55.

**22.07.1995** - Yacht Club - re-gaty „O Błękitną Wstęgę Je-ziora Rożnowskiego” - 18 łodzi - os. 60.

**23.07.1995** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę w Tatry Bielskie w dolinę Mon-

(c.d. ze s. 2)

wprawnych do wodospadu Skok dla słabszych - os. 50.

**23.08. - 27.08.95** - Yacht Club uczestniczył w Mistrzostwach Polski juniorów w Kamieniu Pomorskim. Startował Tomasz Cebula.

**26.08.1995** - Komisja Pracy PTTK w os. Mieszk. zorganizowała przechadzkę do Bukowca i rezerwatu „Diable Skąły” - os. 8.

**27.08.1995** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Lodową Przełęcz dla wprawnych i do Doliny Jaworowej dla słabszych - os. 49.



Z Kołem Grodzkim przy Szczyrbskim Plesie

i w rejonie Przehyby.

**7.09 - 9.09.95** - Odbył się XVI Zlot im. mjr Juliana Zubka „Tatara” organizowany przez KTG i Zarząd Oddziału na Przehybie, w Łomnicy, w Rytrze i na Łabowskiej Hali.

**6.09.1995** - Zarząd Główny PTTK, Koło Przewodników Nowy Sącz i Koło Przewodników Zakopane zorganizowały Ogólnopolski Zlot z okazji 120 - lecia Przewod. Polskiego.

**10.09.1995** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę w słowackie Tatry Zachodnie - na Baraniec dla wprawnych, do doliny Raczkowej dla słabszych - os. 45.

**17.09. 1995** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Babią Górę.

**24.09.1995** - Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do ~~Słowackiego Raju~~ z wejściem na Hawrań.

**Wanda Szoska**

## KRONIKA

**2 - 3.09.1995** - Yacht Club brał udział w Mistrzostwach Okręgowych Juniorów o puchar Makroregionu południowego.

III miejsce w kl. OK Dinghy - Smajdor Michał, II miejsce w kl. Cadet - Parużnik - Białoń, II miejsce w kl. deska z żaglem - Smajdor Jarosław, VI miejsce w kl. Optymist - Winiewicz Dariusz.

**5.09.1995** - Prezydium Zarządu Oddziału uzgodniło z dyrekcją Popradzkiego Parku Krajobrazowego dwie trasy dla rowerów górskich - a to w rejonie Łabowskiej Hali



Z Kołem Grodzkim w Dolinie Kieżmarskiej

Nawiązując do artykułów kol. Styczyńskiej w poprzednim numerze „Echa Beskidu” - chciałam uzupełnić je naszymi PTTK - owskimi akcentami.

## JESZCZE O OBCHODACH GRUNWALDZKICH

A więc i w r. 1910 uroczyste obchodzono rocznicę bitwy grunwaldzkiej, a delegatem z ramienia Oddziału PTT „Beskid” wybrano członka Zarządu prof. Wojciecha Janczego, który czynnie włączył się w organizację tych obchodów.

Bardzo uroczyste zorganizowano obchody grunwaldzkie w r. 1960. Oddział nasz ufundował wówczas tablicę pamiątkową, umieszczoną na zamku Jagiellonów oraz wystawił sztafetę z urną z ziemią z Nowego Sącza, Rożnowa i Maszkowic na centralne uroczystości na polu grunwaldzkim.

Wanda Szoska

## GÓRY

*Nad wszystkich i nad wszystko ja was miłowałam,  
o góry, wieczny szukacz bezwiedny nadżycia -  
dziś wiem, czego pragnąłem - z przedczasu ukrycia  
wstała dusza i moim oblekła się ciałem.*

*Ogień, wiatr, mgły i deszcze, zawrzała upałem  
płyta skalna, przepastne krze nie do przebycia,  
pustynie i odchłanie, burz ciągnących wycia:  
wszystko to w moim sercu wyżłobione miałem.*

*Witałem tak dzicz świata, jak znajomą dawną,  
jako moje siedlisko jedynie prawdziwe,  
nic nie było mi obce, dłonią moją sprawną*

*chwyciałem igłę skały i wicher za grzywę,  
ale to było dawno, bardzo, bardzo dawno -  
wczoraj mi i lat bezmiar temu - równo żywe.*

## PROTOKÓŁ

### z posiedzenia Komisji konkursowej konkursu pn. „Moje spotkania z Oddziałem Beskid”

odbytego w dniu 19.09.1995 r.

Komisja w składzie:

**mgr Anna Listwan**

**mgr Tadeusz Czubek**

**mgr inż. Małgorzata Borsukowska - Stefaniczek,**

po dokładnym przeanalizowaniu prac nadesłanych na konkurs „Moje spotkania z Oddziałem Beskid” postanowiła:

1. nie przyznawać pierwszego miejsca w Konkursie.

2. II miejsce za rzeczowość i faktograficzny charakter pracy przyznać p. Wandzie Szoskiej - godło „Limba”.

3. III miejsce ex equo przyznać:

- za wspomnienia, głównie wspomnienia dotyczące budowy schronów w górach, p. Ma-

rii Biskupskiej, p. Eugenii Kuczyńskiej i p. Elżbiecie Kohut godło „Manuel”;

- za oryginalną formę prac (kaseta magnetofonowa ze wspomnieniami oraz obraz) - p. Grażynie Kulig - godło „XYZ”.

4. Równocześnie Komisja postanowiła nie przyznawać wyróżnień.

5. Wyżej wymienione prace postanowiono uhonorować nagrodami w kwocie:

300 zł - miejsce II - p. Wanda Szoska

200 zł - miejsce III - p.p. M.Biskupska, E.Kuczyńska, E.Kohut

200 zł - miejsce III - P. Grażyna Kulig.

Na tym protokół zakończono i podpisano.

(c.d. ze s. 1)

Ta życzliwa postawa hrabiego zabezpieczała w tym czasie turystykę w paśmie Radziejowej.

Ale, jak wspomniałam w wymienionym numerze, prof. Kazimierz Sosnowski wyznakował pierwszy szlak z Czerczy do Jaworek, gdyż umożliwiał on w możliwie najkrótszym czasie zwiedzenie Pienin. A urok unikalnej urody skał pienińskich zachwycał zawsze naszych działaczy.

W początkach powstania Oddziału „Beskid” dążono do połączenia z wcześniej powstałym Oddziałem Pienińskim TT. I w takim wypadku „postanowiono żelazny kapitał w kwocie 100-tu koron umieścić w hali zakupionej pod schronisko im. Sienkiewicza”.

Do połączenia obu Oddziałów nie doszło. Nie mniej myśl o utworzeniu schroniska w Pieninach zawsze nurtowała działaczy Oddziału „Beskid”. Doczekała się zresztą realizacji po I wojnie światowej - o czym później Oddział Pieniński natomiast postawił w Pieninach altanę im. Sienkiewicza, której zdjęcie załączam dla orientacji, gdyż tego typu altany zamierzano w swoim czasie i u nas budować.

Tymczasem prof. Sosnowski postawił wniosek budowy schroniska na polanie Prehyba, bo takiej nazwy wówczas używano. Nazwę Prehyba wprowadzono dopiero od czasu, kiedy na zebraniu Zarządu

Oddziału 16 września 1932 r. poruszono sprawę przemianowania nazwy Prehyba na Przehyba jako polską, której używają ludzie w okolicy Rytra i Przehyby.

Sprawę budowy schroniska - jak zanotowano w protokole „uznano za godną wykonania, jednak dla braku funduszków odracza się do chwili, gdy stan pieniężny Towarzystwa na wprowadzenie w czyn pozwoli”.

## 90-lecie Oddziału PTTK “Beskid”

Ale myśl została rzucona i od 1910 r. postanowiono odkładać rok rocznie 50 kor. na schronisko na Przehybie. O ile dochód wyniesie 200 koron, a jeżeli poniżej 200 kor. to 10 % czystego zysku.

Ponadto przeprowadzono wiele wizji lokalnych celem wyśzukania miejsca pod schronisko, zabezpieczającego odpowiednią ilość wody.

Zarząd dóbr hr. Stadnickiego w Nawojowej przyrzekł dać wszelkie ulgi w zakupie materiału, jak również i w czasie budowy schroniska, zastrzegając sobie jednak bezpłatne używanie schroniska dla swych funkcjonariuszy.

Wszystkie te starania przerwał wybuch I wojny światowej. Po wojnie kilkakrotnie wyłaniała się myśl budowy schroniska, ale na Walnym Zjeździe w 1925 r. uchwalono taką kolejność potrzeb w tym zakresie:

- 1) altana na Prehybie
- 2) altana na Jaworzynie

3) schronisko w Szczawnicy

4) schronisko w Krynicy

5) schronisko na Prehybie

Prof. Rapf uzasadniał wówczas, że schronisko na Prehybie nie jest na razie niezbędne, gdyż leży ono w połowie tury Rytro - Szczawnica, która jest jednodniowa, więc nikt wybierający się w Pieniny nie będzie nocował na Prehybie. Ważniejszym jest zapewnienie możliwości noclegu turystów w Szczawnicy czy Krynicy, a na Jaworzynie i Prehybie na razie wystarczy w zupełności zwykłe altany, jako ochrona przed deszczami.

Można by się, oczywiście, zgodzić z takim rozumowaniem, ale tylko jeśli chodzi o turystów z naszego terenu, natomiast nie uwzględniało ono w ogóle wędrujących głównym szlakiem beskidzkim.

Zastanawiające jest dla czego działaczy Oddziału „Beskid” interesowała Krynica i Jaworzyna? Otóż, w Krynicy istniało Koło Oddziału „Beskid” - bardzo prężne - którego delegat był obowiązany każdorazowo brać udział w zebraniach Zarządu, i którego poczynania musiały być zawsze przez Zarząd zatwierdzone.

Jednym z poważniejszych osiągnięć Koła było urządzenie pod Runkiem w 1925 r. skromnego schronu „Zochna”, o którym obszernie napisał w poprzednim numerze kol.

(c.d. na s. 6)

(c.d. ze s. 5)

Jurek Macek. Dlatego ja już o nim więcej w tej chwili nie wspominam.

Koło w Krynicy przeistoczyło się za zgodą Oddziału w r. 1929 w samodzielny Oddział, w związku z czym pomijam sprawę budowy schronisk z tego terenu.

W związku z ustaleniami Walnego Zjazdu rozpoczęto usilne starania utworzenia schroniska w Szczawnicy, uwieńczone w 1926 r. wydzierżawieniem od Magistratu Nowego Sącza budynku „Na Piaskach” w Szczawnicy, będącego jego własnością.

Na marginesie ciekawostka, którą odnotowano w protokole z 6 grudnia 1928 r. „Pieniny za-

kupił Rząd, a mianowicie 600 morgów za 450.000 zł od p. Drohojowskiego po potok pieniężski na Park Narodowy”.

Budynek był zdewastowany, wymagał wstawienia podłogi, pokrycia dachu gontami i innych uzupełnień - dlatego też w pierwszym roku Magistrat zrezygnował z czynszu dzierżawnego. Po przeprowadzeniu w krótkim czasie remontu zakupiono stoły, 13 żelaznych łóżek, sienniki, koce i poduszki, i jeszcze w tym samym roku schronisko oddano do użytku. Odtąd stało ono w centrum uwagi członków Zarządu Oddziału „Beskid”. Stale kontrolowano sposób jego prowadzenia, najpierw przez Michała Hamerskiego, a potem Teresę Salamonową. Schronisko było chętnie od-

wiedzane i już w pierwszym roku nocowało w nim 252, a w r. 1929 już trzykrotnie więcej turystów. „Kiedy w książce zażaleń schroniska znalazły się skargi na pchły i na panujący w drugim pomieszczeniu zaduch natychmiast zareagowano poleceniem zmiany stomy w siennikach, zmywaniem podłogi ałunem i otwieraniem okien”. Stale też uzupełniano inwentarz schroniska, ustalano cenniki, a przede wszystkim remontowano budynek, adaptując pomieszczenia strychowe, dorabiając nowe drzwi, naprawiając podłogę.

## 90-lecie Oddziału PTTK “Beskid”

To z kolei powodowało, iż Magistrat w Nowym Sączu w dalszym ciągu nie pobierał czynszu dzierżawnego.

W 1937 r. zakupiono od Magistratu parcelę „Na Piaskach” za cenę 2.500 zł z tym, że cenę tę obniżono do 1.500 zł o zwrot kosztów remontu.

Niestety, zadłużenie Oddziału „Beskid” z powodu budowy schroniska na Przehybie spowodowało, że w r. 1938 tak dobrze prosperujące schronisko sprzedano Oddziałowi Pienińskiemu PTT za 2.000 zł.

Historii budowy przedwojennego schroniska na Przehybie nie będę już przypominała, gdyż wiele już o niej pisano; ja sama szczegółowy opis podałam w 2-gim numerze z 1993 r. na-

szego „Echa Beskidu”. Wspomnę tylko, że po kilkunastu wizjach lokalnych, wybrano wreszcie miejsce ze źródłem wystarczającym na zasilenie potrzeb schroniska, w rekordowym czasie wybudowano ok. 3/5-tych całego przyszłego obiektu i pokryto go dachem. Poważny dług w wysokości ok. 9.000 zł z tytułu budowy nie pozwolił wykonać całości wg planów inż. Kulczyńskiego, co zamierzano wykonać w przyszłości. Cały inwentarz ze sprzedanego schroniska „Na Piaskach” przeniesiono do schroniska na Przehybie i z dniem 1 grudnia 1937 oddano je dla ruchu turystycznego, nazywając imieniem prof. Kazimierza Sosnowskiego.

Od pierwszej chwili cieszyło się ogromnym powodzeniem i tylko w okresie od 1.12.37 do 1.03.38 nocowało tam 318-tu narciarzy.

Zarząd Oddziału „Beskid” interesował się bardzo jego funkcjonowaniem, opracował szczegółowy regulamin i cennik, który jako ciekawostkę podaję:

herbata z cukrem - 20 gr,  
bez cukru - 15 gr  
szklanka mleka - 15 gr  
jajko w jajecznicy - 25 gr,  
gotowane - 20 gr  
zupa - 50 gr  
porcja ziemniaków  
z omastą - 40 gr  
kiełbasa z ziemniakami  
i kapustą - 1 zł  
lemoniada - 50 gr  
oranżada - 60 gr

(c.d. na s. 7)

(c.d. ze s. 6)

fłaszka piwa jasnego - 1 zł,  
ciemnego - 1.20

1 l wody gotowanej w naczy-  
niu dostarczonym przez  
gościa - 15 gr.

Jadłospis prosty, ale zas-  
pokajający zgłodniałego.

Na Walnym Zjeździe w lu-  
tym 1939 r. „zlecono wystarać  
się o broń dla Zarządcy schro-  
niska, gdyż zdarzają się tam  
odwiedziny podejrzanych  
osób, które mogłyby bezbron-  
nego sterroryzować i ograbić

zawsze gotowego do pomocy  
przybywającym turystom  
i stwarzającego tam niezam-  
pomnianą atmosferę.

Niestety! Wybuch II wojny  
przerwał tę działalność. Ruch  
turystyczny ustał i z tych do-  
chodów nie można było  
wyżyć. Zarząd Oddziału nie  
mógł w niczym pomóc, gdyż  
Niemcy rozwiązali Towarzys-  
two, jak wszystkie inne. W tym  
stanie rzeczy Symela zrezyg-  
nował w 1941 r. z dalszego  
prowadzenia schroniska i za-

dejrzany o wspomaganie pol-  
skiego ruchu oporu. W r. 1943,  
w dniu postawionego mu ulti-  
matum, Bittner po udzieleniu  
pomocy medycznej potrze-  
bującym jej w wioskach u stóp  
Przehyby, co robił zawsze dwa  
razy w tygodniu, w drodze  
powrotnej popełnił sa-  
mobójstwo przez zażycie tru-  
cizny.

Jak się później okazało,  
dzień wcześniej wręczył swej  
dziewczynie deklarację: *“Oj-  
czyzno! Wszyscy Bittnerowie*

## 90-lecie Oddziału PTTK “Beskid”

schronisko, w którym niekiedy  
bywają wysokie sumy z noc-  
legów czy do wypłaty robociz-  
ny”.

Zarządzającym schronis-  
kiem był od początku Walenty  
Symela, góral gospodarujący  
już we wcześniej postawionym  
baraku na materiały budowla-  
ne, w którym zapewniał prow-  
izoryczny nocleg i skromne  
wyżywienie. Wybór padł na  
niego, mimo że niektórzy  
członkowie Zarządu chcieli  
w nim widzieć inteligenta, me-  
dyka ze Starego Sącza - Alek-  
sandra Bittnera, usilnie  
starającego się o to zarządza-  
nie. Wybrano jednak Symelę,  
uważając, że będzie nie tylko  
gospodarzem obiektu, ale jako  
tzw. „złota rączka” potrafi za-  
radzić wszelkim usterkom zda-  
rzającym się w nie w pełni  
ukończonym schronisku.

I tak zostało. Ci nieliczni,  
którzy go pamiętają z przed-  
wojennych czasów, znali go  
jako wspaniałego zarządcę,

zarządzającym został Bittner.

Turystów brakowało, ale  
w schronisku znajdowali  
schronienie kurierzy, przemy-  
kający przez Słowację na  
Węgry. Z czasem stało się ono  
bazą dla leśnej pod-  
chorążówki prowadzonej  
przez Juliana Zubka ps. „Ta-  
tar”, późniejszego dowódcę 9-  
tej kompanii 1 pułku strzelców  
podhalańskich AK, awanso-  
wanego po wojnie do stopnia  
majora.

Niemcy, jeśli nawet o tym  
nie wiedzieli dokładnie, to się  
domyślali i dlatego Bittnera,  
który dla kariery podpisał „Vol-  
kslistę” zobowiązali do dono-  
szenia o każdym wypadku  
nocowania takiego podejrz-  
anego dla nich „turysty”. Ponie-  
waż jednak Bittner milczał,  
doczekał się wezwania do  
osobistego stawiennictwa na  
sądeckim Gestapo, gdzie mu  
oświadczone, że jeśli do mie-  
siąca będzie nadal milczał,  
zostanie uwięziony, jako po-

*byli Ci zawsze wierni. Ja  
wbrew pozorom także i dlate-  
go właśnie muszę odejść”.* Na-  
suwa się pytanie - dlaczego,  
jak tyłu innych nie poszedł na  
Węgry, mieszkając przecież  
na szlaku przerzutowym? Ale  
to już inna sprawa.

Po śmierci Bittnera gospo-  
darzem schroniska został ga-  
jowy Zabecki, zaprzysiężony  
wraz z żoną ruchowi oporu AK.

W r. 1944 schronisko zos-  
tało zajęte przez partyzantów  
radzieckich, a z początkiem  
grudnia tegoż roku zostało  
spalone w czasie obławy  
urządzonej na nich przez wojs-  
ka niemieckie, by nie mogło  
być osłoną dla Niemców.

I tak zakończyło się krótko-  
trwałe istnienie schroniska  
oczekiwanego przez przeszło  
30-ci lat i zbudowanego z ta-  
kim wielkim trudem.

**Wanda Szoska**



## Dr. Włodzimierz Olszewski.

(Rysowane z fotografii zagranicznej).

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że życie na prowincji, szczególnie też u nas, obraca się w daleko trudniejszych warunkach, tak pod względem towarzyskim, jak i społecznym. Praca na stanowiskach publicznych, praca pożyteczna dla ogółu, jest na partykularzach i trudniejsza i przykrzejsza i nie rzadko bardzo ciernista. Na tem większe zatem uznanie zasługują ludzie, którzy zasoby swojej inteligencji, doświadczenia, nauki, patriotyzmu i dobrej woli poświęcają dla rozwoju społecznego i dobrobytu w miejscach oddalonych od głównych ognisk życia umysłowego. Nie potrzeba też na to żadnych talentów literackich, ani też artystycznych, bo nie o to nam chodzi, lecz trze-

ba ludzi charakteru, prawych, energicznych, wykształconych ogólnie i specjalnie, którzy działalnością swoją na partykularzach dla ogólnych interesów społeczeństwa niezwykle oddają korzyści.

Do takich właśnie mężów należy Dr. Włodzimierz Olszewski, z zawodu adwokat, którego wizerunek podajemy w dzisiejszym numerze. Jak czytelnicy widzą z portretu, jest to człowiek w pięknych latach męskich, do których zdążając, przeszedł przez długą i pożyteczną drogę służby publicznej. Dr. Włodzimierz Olszewski w r. 1870 osiadł stale w Nowym Sączu i tam też rozwinął i rozwija ciągle pożyteczną swoją obywatelską działalność. Powołany zaraz po osie-



## DR WŁODZIMIERZ

**OLSZEWSKI (1841 - 1894)**

Burmistrz miasta Nowego Sącza w latach 1876 - 1889. Dr praw, adwokat, został obywatelem naszego miasta w 1870 r. Lwowskie pismo „Goniec i Iskra” zamieścił w nr 22 z dnia 20 lipca 1892 r. na pierwszej jego kartce obszerny artykuł dotyczący działalności obywatelskiej dr Włodzimierza Olszewskiego, który podajemy na tych stronach.

(c.d. na s. 10)

dleniu się w Nowym Sączu na członka dyrekcji świeżo w r. 1870 założonej Kasy Oszczędności, przez lat kilkanaście na tem stanowisku przyczynił się znajomością rzeczy i zapobiegliwością swoją nie mało do rozwoju tej finansowej instytucji

Przy najbliższych wyborach został członkiem rady miejskiej, a wkrótce potem wiceburmistrzem. W roku 1876 i następnie w latach 1880 i 1883, więc trzykrotnie obierany burmistrzem, był tymże przez lat dziesięć nie-przerwanie, zaszczytny wszelkiemi uznaniem, zarówno władz przełożonych, jak obywateli.

Wiadomo powszechnie, że on to energią swą i taktem dokonał, iż przy znanych z doniosłości wyborach do Rady państwa w r. 1879 odbytych, mimo głośnych wówczas zabiegów p. Erbe, popieranego przez żydów i Niemców, tudzież ś. p. Dr. Ludwika Wolskiego, forytownego przez stronnictwo t. z. liberalne, przeprowadzonym został wybór p. Dr. Juliana Dunajewskiego, od którego to czasu, nikt już więcej nie pokusił się występować z czyjąkolwiek kontrkandydaturą a przez cały czas urzędowania Dr. Olszewskiego, wybór Dr. J. Dunajewskiego, czy to do Sejmu, czy do Rady państwa przechodził jednogłośnie bez jakiegokolwiek opozycji.

Usługi, jakie Dr. Olszewski, jako burmistrz oddał swemu miastu, są powszechnie wiadome i uznawane. Niezmordowaną pracą przyprowadził administrację i finanse miasta do porządku; zbudował nowe drogi, założył nowe ulice, zaopatrzył miasto w bruki i chodniki, nawet rozpoczął i w znacznej części przeprowadził kanalizację miasta, planem w system ujętą, atoli niestety teraz — pod innym zarządem, dla braku funduszy zaniedbaną; — zaopatrzył gminę w rekonstrukcję ogniową, zaprowadził straż ogniową ochotniczą, której dotychczas jest prezesem.

Jego zasługą jest również, że Nowy Sącz posiada obecnie śliczny ogród publiczny, położony w samym centrum miasta, przez niego założony, a obok takowego piękny gmach szkoły żeńskiej. Jego zabiegom zawdzięcza miasto, że posiada warsztaty kolejowe, które się wiele do wzrostu miasta przyczyniły, przystanek kolejowy w pobliżu rynku położony — a co najważniejsza, że mimo tego wszystkiego, uzyskano równo-

wagę w budżecie, a dodatki gminne, pierwiej wysokie, całkiem zostały uchylone.

Mimo tych zasług, nie uniknął Dr. Olszewski losu, jaki zwykły spotykać ludzi społeczeństwu dobrze zasłużonych. Zazdrość, ambicje, prywatne interesa poruszone nieugjętem zastosowaniem ustaw przez ówczesne organa miejskie, stały się powodem intrygi i napaści, w obec których Dr. Olszewski, zapałując się w szlachetny sposób na sprawy publiczne, złożył urząd burmistrza i mimo, że tej rezygnacji rada miejska usilnie wzbraniała się przyjąć, wytrwał w swem postanowieniu. Wśród tego czasu, rada powiatowa nowo-sądecka wybrała Dra Olszewskiego na swego prezesa, ale Dr. Olszewski tego stanowiska nie przyjął, rzucił się go, na korzyść Dra Gustawa Romera, a przyjął tylko godność wice-prezesa rady powiatowej, pełniąc i tu obowiązki z wielką gorliwością, przyczem, jako zawaza na miejscu obecny, był lat wiele właściwie faktycznym prezesem rady, zwłaszcza że p. Dr. Romer, jako poseł, a czasowo także członek Wydziału krajowego, tudzież dyrekcji propinaceyjnej, prawie ciągle przebywał we Lwowie. Przy ostatnich wyborach sejmowych, Dr. Olszewski postawiony był przez komitet wyborczy powiatowy kandydatem na posła, a kandydaturę tę zatwierdził komitet krajowy, że atoli w pewnych sferach forsowano kandydaturę włościańską z tego okręgu, a więc ta się utrzymała. Przez radę powiatową wybrany został Dr. Olszewski delegatem do rady szkolnej okręgowej, w której jako członek zasiada dotychczas. Obok tego jest prezesem rady nadzorczej Towarzystwa zalickowego w Nowym Sączu, także przewodniczącym zarządu tamtejszej powiatowej kasy chorob.

(c.d. na s. 10)

# GONIEC i ISKRA

(c.d. ze s. 9)

Portret burmistrza dr Włodzimierza Olszewskiego znajduje się w sali obrad nowosądeckiego ratusza. Prochy jego spoczywają w kaplicy grobowej na cmentarzu dzisiaj zwanym „komunalnym”, kw. nr 13. Artykuł archiwalny udostępniła wnuczka burmistrza P. Zofia Flis.

Wspomnieć też należy, że właśnie Dr. Olszewski był tym, co mając sobie sądownie oddanym zarząd dóbr zakopańskich, przeprowadziwszy w krótkim czasie dobra rzeczzone do porządku, przyczynił się wielce do tego, że owe dobra, będące perłą kraju naszego, a długie lata przez wrogich nam cudzoziemców niecznie wyzyskiwane i niszczone, dostały się napowrót w polskie ręce, w własność znanego z patriotyzmu hr. Władysława Zamoyskiego.

Dr. Olszewski wychodzi z zasady, że na każdym stanowisku można być społeczeństwu użytecznym, a jakkolwiek sam nigdy nie dobijał się żadnych zaszczytów, umiano ocenić jego zdolności i charakter i powoływano na tyle zaszczytnych stanowisk, na których ku ogólnemu zadowoleniu swoich współobywateli, wypełniał i wypełnia gorliwie i wielce użytecznie wszelkie, jakie mu przypadną, obywatelskie obowiązki.

Dr. Olszewski należy rzeczywiście do ludzi publicznych szerszego stylu i na wielkiej arenie życia publicznego, mógłby na siebie ściągnąć powszechną uwagę ze względu na swoje zdolności, bystrość i wyborną znajomość naszych ekonomicznych stosunków. Jako prawnik, Dr. Olszewski należy do najzdolniejszych jurystów, jako człowiek i obywatel odznacza się twardym, spiżowym i podniosłym charakterem, którego wyższe przymioty zjednały Dr. Olszewskiemu powszechny szacunek współobywateli i miłość tych, którzy mieli sposobność go bliżej poznać.

Dedykowane Karolowi Moszyckiemu - podchorążemu 8 pułku ułanów im. księcia Józefa Poniatowskiego w Krakowie - naszemu Koledze - Seniorowi, przewodnikowi PTTK.

Pochodzi ono od nazwiska dowódcy tatarskiego pułku lekkiej jazdy należącego do wojsk koronnych w początkach XVIII wieku - rotmistrza, a później pułkownika ALEKSANDRA UŁANA.

SKĄD

Pierwszy kontakt Polaków z Tatarami nie był przyjazny. Najazd Tatarów mongolskich na ziemie polskie w XIII wieku niósł ze sobą śmierć i pożogę.

Drugie spotkanie, ale już z Tatarami tureckimi, nastąpiło w bitwie grunwaldzkiej w 1410 r. Doceniający waleczność Tatarów książę Witold przywiódł ich wraz ze swymi wojskami pod Grunwald. Byli to już tatarscy osadnicy zadomowieni na Litwie od czasów Giedymina i Kiejstuta. Osiedlani wzdłuż granicy Litwy i będącej pod panowaniem Krzyżaków Żmudzi, otrzymywali ziemię i szereg praw obywatelskich, w tym wolność wyznania. Wieść o dobrym traktowaniu Tatarów na Litwie przeniknęła na tereny opanowane przez Złotą Orde, to też poczęli z nich Tatarzy emigrować na Litwę, a od wieku XVI do Korony. W czasach panowania Zygmunta Augusta nadane zostało Tatarom przez sejm w Lublinie w 1569 r. szereg praw obywatelskich, m.in. zrównano ich w prawach ze szlachtą z tym, że nie mogli brać udziału w życiu politycznym Polski. W owym czasie pojawiły się w wojsku koronnym chorągwie tatarskie jako, że prócz uprawy ziemi najbardziej lubianym zajęciem Tatarów była żołnierka.

W wieku XVII, kiedy skarb polski zalegał z wypłatą także dla żołnierzy pochodzenia tatarskiego, część z nich odeszła w 1672 r. z wojsk koronnych, ale większość spolonizowanych Tatarów pozostała w służbie polskiego króla. (W 1659 r. były w wojsku Rz-plitej 23 chorągwie

(c.d. na s. 11)

(c.d. ze s. 10)  
wojska tatarskiego). Większość wiernych Polsce tatarskich chorągwi wzięła udział w wojnie z Turcją. Kiedy król Jan III Sobieski zdobył 12 listopada 1674 r. twierdzę Bar,

lanc z proporczykami, budzili grozę przeciwników.

Na mocy przywilejów króla otrzymał Aleksander Ułan w okresie lat 1711 - 1730 dużą wieś w ekonomii brzeskiej - Koszoły. Dowodzony przez

Konfederacji Barskiej w walce stoczonej pod Zemborzynem w 1764 r. dostał się do niewoli rosyjskiej kapitan Bogdan Ułan - syn Dawida, a synowiec Aleksandra Ułana.

Konstytucja 3 Maja zagwa-

## WYWODZI SIĘ MIANO „UŁAN”?

przyjął wówczas chcących wrócić do służby wojskowej w Polsce, zbuntowanych kiedyś przeciw niej Tatarów - Lipków. Król splanując zaległy im żołąd nadawał na własność ziemie w ekonomiach królewskich na Podlasiu, wydając równocześnie przywilej zrównujący szlachtę tatarską ze szlachtą polską. Sejm uchwalił w 1677 r. konstytucję o „Tatarach Wielkiego Księstwa Litewskiego”.

W roku 1681 otrzymał z nadania królewskiego w Studziance na Podlasiu 8 włók ziemi (1 włóka = 17 ha) Tatar - Adam Ułan „Korsacki”. Po jego śmierci dołączając tę przejął jego syn - Aleksander Ułan.

Pułk tatarski prowadzony przez rotmistrza, a później pułkownika Aleksandra Ułana, był nadwornym pułkiem króla Augusta. Brał udział w prowadzonej przez króla wojnie o jego austriacką sukcesję, w wojnie 7 - letniej. W walkach tych egzotyczni żołnierze polscy dzielni do szaleństwa, brawurowo szarżujący na przeciwnika, używający niezwyklej broni -

pułkownika Aleksandra Ułana pułk zdobył miano niezwykłego, a sława jego przetrwała śmierć dowódcy. Pułk ten poczęto nazywać „ułanowym” lub „ułańskim”.

Tatarskie regularne pułki wojsk królewskich składały się z chorągwi uzbrojonych w szable, pistolety i dzidy - lance z małymi proporczykami. Na tychże umieszczone napisy miały teksty łacińskie i arabskie. Strój ich był oryginalny: mundur w kształcie kaptana tureckiego, bufiaste spodnie, wysokie czapy jak u huzarów, dużo rzemieni. Oficerowie wyróżniali się zawojami na głowie. W pułkach tych zamiast trąbki sygnałacyjnej używano do wydawania rozkazów piszczałek.

Wierność królowi przysięgali Tatarzy na szablę i Koran, w imię Mahometa i Chrystusa - którego czczą jako proroka.

W latach 1711 - 1717 w służbie króla pozostawało 5 chorągwi tatarskich.

W pułkach tatarskiej lekkiej jazdy wojsk królewskich spotykało się pochodzących z rodu Aleksandra Ułana żołnierzy, wiernych Polsce. W czasie

rantowała Tatarom polskim wolność religijną.

Polscy Tatarzy uformowali w 1812 r. w łonie wojska polskiego Ligę Tatarską, w której lekka jazda licząca blisko 1000 Tatarów otrzymała oficjalne miano „ułani”. Bili się tak dzielnie, że Napoleon włączył ich do swego 4 pułku lekkokonnych gwardii cesarskiej. Kapitan Samuel Murza Ułan doprowadził do Paryża 3 oficerów i 30 żołnierzy - tylu zostało z całego samodzielnego szwadronu tatarskiego. Tenże kapitan Samuel Murza Ułan - bohater wojny napoleońskiej - brał udział w Powstaniu Listopadowym. Zginął w bitwie pod Stopnicą.

Sławne gniazdo tatarskie na Podlasiu - Studzianka, gdzie w XIX w. mieszkało 20 rodów mahometańskich - było Mekką podlaskich Tatarów. Część wsi Lebedziowa - leżącej nie opodal, gdzie znajduje się cmentarz mahometański - mizar, zwała się „Ułanowszczyzną”. Dziś nosi nazwę Zastawek.

Na Podlasiu mieszkało w XIX w. już tylko 40 rodów tatarskich, wśród nich znane

(c.d. na s. 12)

(c.d. ze s. 11)

do dzisiaj: Aleksandrowicze, Szablowsy, Sienkiewicz, Kozakiewicz i inn. Używali języka polskiego, zmieniali nazwiska tatarskie na polskie, dodając końcówkę „ski”, „cki” do

## UŁANI, UŁANI...

imienia własnego lub nazwy miejscowości, także końcówkę „icz” do imienia swojego ojca. Łącznikiem z przodkami był jedynie wyznawany przez nich islam i powtarzana szahada - główny jego dogmat:

„La allaha ilallah Mahammadun rasul allahi”

czyli:

„Nie ma żadnego Boga poza (jedynym) Bogiem (Allachem) a Mahomet jest jego sługą i wysłannikiem”.

Tatarzy swej ojczyźnie - Polsce - zostali w większości wierni. Walczyli w partyzanckich bojach Powstania Styczniowego, za co zsyłani byli na Sybir, rusyfikowano wsie tatarskie jako represje za ich polskość. Współpracownikiem Józefa Piłsudskiego w nielegalnym ruchu wolnościowym był mahometanin Aleksander Sulikiewicz, przypominający często, że jego pradziad dowodził chorągwią pod Wiedniem. Zginął w mundurze legionisty I Brygady w 1916 r.

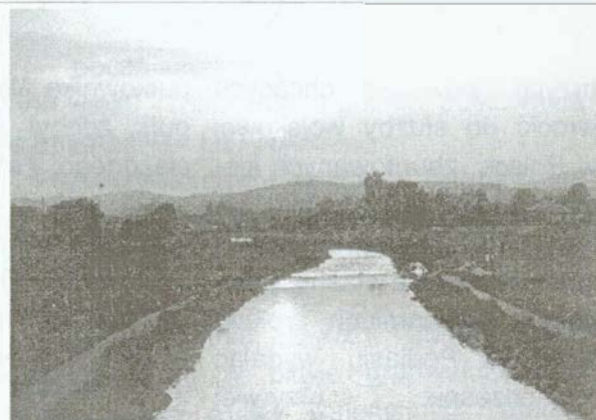
W roku 1919 już w odrodzonym Wojsku Polskim znalazł się utworzony przez inteligencję tatarską ochotniczy pułk jazdy tatarskiej. W 13 pułku ułanów wileńskich zawiązał się w 1936 r. szwadron tatarski. Na naszywkach mundurów nosili swój znak: półksiężyc z gwiazdami. Dowódcą szwadronu był rtm. Aleksander Jeljaszewicz.

Ułani tatarscy z Wileńskiej Brygady Kawalerii przeszli we wrześniu 1939 r. szlak bojowy od Łodzi przez Puławy po Lubartów. Bitwa pod Tomaszowem była ich ostatnią jako tatarskiej jednostki Wojska Polskiego.

Tatarzy, jako pojedynczy żołnierze bili się później na wszystkich frontach II wojny światowej. Na cmentarzu pod Monte Cassino znajduje się 6 mogił tatarskich.

Dzisiaj w Polsce mieszka ok. 3000 Tatarów. (Przed wojną ok. 7000). Istnieje sześć gmin wyznaniowych mahometańskich; stare: w Bohonikach, Kruszynianach i Warszawie, nowe: w Gdańsku, Szczecinie i Białymstoku.

**Irena Styczyńska**



*Zachód słońca nad Dunajcem*

Fot. Piotr Maciaś

Jesienią 1902 r., kiedy nadeszła wiadomość, że sąd rozjemczy w Grazu przyznał Polsce Morskie Oko, tak śpiewano w Zakopanem:

*Jeszcze Polska nie zginęła*

*Wiwat plemię Lasze.*

*Słuszna sprawa górę wzięta*

*Morskie Oko nasze.*

A walka o Morskie Oko - by było polskim - trwała 80 lat!

**Podąła Irena Styczyńska**

### SPROSTOWANIE

W „Echu Beskidów” nr 2/18/1995 na stronie 11 błędnie wydrukowane zostało nazwisko mgr Jana Kolka oraz błędnie przeze mnie podane nazwisko Prezesa Oddziału Kombatantów R.P. w Nowym Sączu, które winno brzmieć: Leopold Lachowski, za co Panów serdecznie przepraszam.

**Irena Styczyńska**

Adres Redakcji: Oddział PTTK „Beskid Nowy Sącz, 33-300 Nowy Sącz, Rynek 9. Redaguje zespół: **Małgorzata Borsukowska - Stefaniczek, Irena Styczyńska, Wanda Szoska, Adam Sobczyk** - red. naczelny. Skład komputerowy i druk: Wydawnictwo i Drukarnia „Lingwista”, 33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 30, tel. (0 18) 43 70 03.